Nr 247. Kraków, Piątek 26 Czerwca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
s dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 5. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ostatnie chwile księcia albańskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 26 czerwca.

Z Durazza donoszą: Panuje tu wielkie niezadowolenie z powodu nowego zawieszenia broni zawartego przez księcia z powstańcami, którzy łudzą tylko księcia, aby wypocząć i przygotować się do dalszej akcyi. Akcya ta skierowana jest obecnie na Durazzo, jedyne miasto, które pozostało jeszcze w posiadaniu księcia. Przyznaje to także poseł albański w Wiedniu Sureja bej Vlora, który oświadczył jednemu z dziennikarzy: Straciłem już wszelką nadzieję. Położenie Albanii jest rozpaczliwe. **O pomocy międzynarodowej nie ma mowy,** jak to wynika z deklaracyi Greya w parlamencie angielskim, który wprost oświadczył, że nie myśli dać ani jednego żołnierza angielskiego dla utrzymania pokoju w Albanii.

Propozycya Austryi co do wysłania do Albanii międzynarodowych oficerów instruktorów, jest obecnie przedmiotem rokowań między mocarstwami. Jest jednak bardzo wątpliwem, czy oficerowie ci wogóle przybędą do Albanii na czas i czy będą tam mieli jeszcze co do roboty.

Do Walony wyrusza jeden okręt austryacki i jeden włoski dla ochrony tamtejszych poddanych austryackich i włoskich. Walona jednak zapewne obronić się nie potrafi. Znajduje się tam mały oddział żandarmeryi albańskiej, który nie potrafi wytrzymać naporu powstańców. Oddział ochotników, który się tam znajdował, rozwiązał się, a ochotnicy przeszli do obozu powstańców.

Durazzo, 26 czerwca.

Wczorajsze rokowania z powstańcami zakończyły się bez żadnego rezultatu. Zdaje się, że powstańcy chcą tylko zyskać na czasie. Po kilku godzinnych bowiem pertraktacyach, oświadczyli, że nie mogą żadnych czynić przyrzeczeń, gdyż czekają na przybycie delegatów z Elbasany i że dopiero dzisiaj przedłożą swoje warunki. Wysłańcy ks. Wieda dzisiaj ponownie udadzą się do powstańców. Nie ulega wątpliwości, że powstańcy czekają tylko na przybycie armat, zabranych wojskom rządowym w Elbasanie.

Prenk Bib Doda udał się ,jak słychać, z powrotem do Skutari, rzekomo dlatego, ponieważ i tam objawia się ruch powstańczy.

Essad pasza.

Rzym, 26 czerwca.

Essad pasza znajduje się w Neapolu. W ubiegłym tygodniu wysłał on swego służącego do Durazza. Służącego tego aresztowano i zabrano mu znalezione przy nim pieniądze i papiery.

Oświadczenie Greya w sprawie albańskiej.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 26 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, sir Edward Grey, w sprawie zajść w Albanii, że **Anglia ani myśli przyczyniać się do wysłania wojsk międzynarodowych do Albanii.** Wprawdzie Anglia była czynną przy utworzeniu księstwa albańskiego, dzisiaj jednak **nie chce brać na siebie żadnej odpowiedzialności za zajścia w Albanii.** Między mocarstwami toczą się obecnie **rokowania w sprawie nowego rządu dla Albanii.**

Komisya kontroli długów państwowych a rząd hr. Stuergkha.

(Telefonem.)

Wiedeń, 26 czerwca.

„N. Fr. Presse" ostro atakuje dzisiaj rząd z powodu zajść na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla kontroli długów państwowych. Okazało się bowiem, że rząd zwrócił się niedawno do komisyi kontroli długów panstwowych **z prośbą wprost nielegalną,** albowiem domagał się podpisów komisyi na wydanie nowej renty w wysokości 121 milionów koron, dla wycofania bonów kasowych, opiewających na dolary. Komisya zwróciła się jednak w odpowiedzi na to do rządu z zapytaniem, czy ma do tego upoważnienie parlamentarne, na co rząd musiał odpowiedzieć przecząco. Wobec tego rząd prośbę swoją cofnął, a komisya zezwoliła tylko na wydanie renty w kwocie 41 milionów, do czego rząd ma parlamentarne upoważnienie z lat dawniejszych. W innem państwie — oświadcza „N. Fr. Presse" — każdy inny rząd w podobnej chwili, po podobnej klęsce byłby ustąpił, gabinet hr. Stuergkha jednak pozostanie niezawodnie w urzędowaniu.

Obstrukcya w Izbie włoskiej.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Rzym, 26 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych trwało 12 godzin bez przerwy. Rząd chciał bowiem złamać **obstrukcyę socyalistów w sprawie ustaw podatkowych.** W czasie obrad przyszło do scen niesłychanie burzliwych. Posła Piesę wykluczono z szeregu posiedzeń.

Dezercya i szpiegostwo.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 26 czerwca.

(WAT). W Nancy aresztowano 12 osób pod zarzutem namawiania żołnierzy do dezercyi i pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowani w większej części są Niemcami .

Bitwa pod Zacatecas.

(Tel. Biura Reutera).

Nowy Jork, 26 czerwca.

Bitwa pod Zacatecas, która się zakończyła zajęciem tego miasta przez powstańców, była najkrwawszą podczas tej wojny. Bitwa ta trwała cztery dni. Wojska rządowe przed opuszczeniem miasta wysadzili dynamitem wiele budynków rządowych. Generał Villa oblicza straty wojsk rządowych na 4000 zabitych i 2000 rannych. Miał on wziąć 4000 ludzi do niewoli. Wojska powstańcze miały stracić 500 zabitych i 800 rannych.

Wielkie powodzie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 26 czerwca.

Z Kantonu donoszą: Powodzie w prowincyi Kwantung przybierają zastraszające rozmiary. Dziesiątki tysięcy ludzi bez dachu. Tysiące domów uległo zniszczeniu. Szkody olbrzymie.

Sanacya dyplomacyi austryackiej.

Błędy dyplomatyczne polityków austro-węgierskich podczas lat ostatnich, wytykane tylekroć w parlamencie i w delegacyach, zwróciły widocznie uwagę sfer kierujących, gdyż w ostatnich czasach coraz częściej słychać o różnych nibyto zamierzonych przesunięciach na stanowiskach, ambasadorów i posłów monarchii. Wątpić jednak można, czy na wiele się przydadzą zmiany osób, gdy się nie zmienia systemu, zwłaszcza zaś, gdy się nie ma odwagi przystąpić do zdemokratyzowania dyplomacyi, której tak natarczywie domagano się w prasie i w parlamencie po wojnie bałkańskiej.

Wyniki tej wojny były dla dyplomacyi austyackiej zupełną niespodzianką. Okazało się, że interesuje się ona tylko zewnętrznemi zdarzeniami politycznemi i dworskiemi, a nie ma zmysłu dla odczuwania wewnętrznej ewolucyi w siłach państwa, które ma obserwować. Hr. Berchtold złożył wprawdzie w delegacyach swego czasu zapewnienie, że się to zmieni i że dyplomacya będzie zwracała również uwagę na gospodarcze i kulturalne stosunki państw ościennych. Kto jednak wie, jaką karykaturę potrafi zrobić biurokratyzm austryacki z każdej zdrowej idei, nie będzie wiele wagi przywiązywał do tej obietnicy.

O zmianach osobistych w dyplomacyi austro-węgierskiej znajdujemy w „Zeit" artykuł, pochodzący, jak redakcya zaznacza, ze strony politycznej bardzo dobrze poinformowanej. Autor stwierdza, że w decydujących sferach monarchii panuje niezadowolenie z wielu ambasadorów austro-węgierskich, z wyjątkiem dwóch: hr. Szögyeny-Maricha w Berlinie i hr. Mensdorffa w Londynie. Mimo to hr. Szögyenyi-Marich będzie właśnie pierwszym ambasadorem, który opuści swoje stanowisko, ponieważ nominacya ks. Gottfrieda Hohenlohego, jako jego następcy, została już podpisana. Łatwo się domyśleć, że zmianę tę postanowiono podczas zjazdu w Konopiszt. Podobno hr. Szögyenyi-Marich już na wiosnę zawiadomił zarówno Wiedeń, jak Berlin o zamiarze usunięcia się w życie prywatne i zaproponował, aby go zastąpiono młodszą siłą ze względu na jego wiek podeszły i niekorzystny stan zdrowia. Zdaje się jednak, że oprócz tych względów prywatnych, były i rzeczowe, które skłoniły ambasadora do nalegania o przyspieszenie dymisyi. Sfery dyplomatyczne berlińskie wiedzą, że informacye w sprawie przesilenia bałkańskiego, przesyłane przez hr. Szögyeny'ego do Wiednia, były dokładne i pewne, ale na Ballplatzu w Wiedniu nie oceniano ich tak, jak na to zasługiwały i prowadzono politykę, która w Berlinie nieraz spotykała się z protestami i w końcu doprowadziła do znanych niepowodzeń dyplomatycznych. Autor ma tu widocznie na myśli n. p. odrębne postępowanie Niemiec w sprawie pokoju bukareszteńskiego i wogóle w polityce wobec Rumunii.

Również i hr. Mensdorff w Londynie — pisze informator „Zeit" — dowiódł, że dorasta do powierzonego mu zadania. Na konferencyi ambasadorów bronił intresów austro-węgierskich rozważnie i z powodzeniem, a oprócz tego wskrzesił dawny przyjazny, lecz za czasów króla Edwarda nieco nadwerężony, stosunek między monarchią a Wielką Brytanią. — Natomiast o wiele mniej zadowalającą okazała się działalność ambasadorów w Rzymie i w Paryżu. P. von Merey, ambasador na dworze włoskim, uchodził za człowieka zdolnego, widziano w nim nawet przyszłego ministra spraw zagranicznych. Na ogół też trzymał się on dobrze, ale nie zrozumiał zupełnie niebezpieczeństw kwestyi albańskiej i nie poznał się na dwulicowej polityce Rzymu, tak, że zachwyt dla jego osoby zmienił się w wielkie rozczarowanie. Jeszcze gorzej zawiódł nadzieje hr. Szeczen w Paryżu, po którym również wiele sobie obiecywano. Pokazało się, że nie wiedział on prawie nic o intrygach, knowanych przez Rosyę w Paryżu, pomimo, że obracał się tylko w kołach arystokratyczno-nacyonalistycznych, które brały udział w różnych robotach antiaustryackich i wpłynęły pośrednio na dojście do skutku zjazdu w Konstancy.

Margr. Pallavicini w Konstantynopolu spełnia swoje obowiązki znośnie, ale podczas wojny bałkańskiej niezawsze stał na wysokości zadania. Hr. Szapary w Petersburgu nie miał jeszcze sposobności do popisu, ale już teraz pokazuje się, że nie potrafi się on wżyć w towarzystwo petersburskie. Pogłoska, jakoby miał go zastąpić szef sekcyi Forgach, nie zasługuje na wiarę, gdyż od czasu swej działalności w Belgradzie, Forgach musi być w Petersburgu „persona ingratissima".

Najwięcej jednak nie dopisał hr. Czernin w Bukareszcie. Gdyby było prawdą, chociaż część tego, co sobie o nim w kołach dyplomatycznych teraz opowiadają, to hr. Czernin w Bukareszcie wcale nie spoczywa na różach. Ma on na dworze rumuńskim wielu wrogów, a chociaż król i królowa osładzają mu niejedną pigułkę, przecież musi on te pigułki przełykać i nadrabiać miną. On sam już widzi, że nie podoła tak trudnemu zadaniu, jak ponowne zadzierzgnięcie węzła przyjaźni między Austro-Węgrami, a Rumunią, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby zapragnął zadanie to odstąpić komu innemu. Przykrą jest również sytuacya innych reprezentantów dyplomatycznych monarchii na Bałkanach. Wszyscy oni zostali zaskoczeni wypadkami i opinia o ich przenikliwości jest w sferach decydujących jak najgorsza. Chlubny wyjątek stanowi tylko br. Braun w Atenach, którego spryt dyplomatyczny, sumienność w sprawozdaniach i bystry sąd mają uznanie.

Sfery kierujące już oddawna uznały potrzebę reorganizacyi korpusu dyplomatycznego, lecz, zamiar ten napotyka jeszcze wciąż na trudności. Politycy, których się chce angażować do służby dyplomatycznej, nie mają do niej szczerej ochoty, albo znów wyłaniają się przeszkody w służbie wewnętrznej. Ale obecny stan trwać nie może i coraz silniejszy nacisk doprowadzi wreszcie do tego, że nie tylko w Berlinie, lecz i na innych ważnych posterunkach dyplomatycznych nastąpią gruntowne zmany. Dziś obiegają o tem tylko pogłoski, którym się oczywiście zaraz z miarodajnej strony zaprzecza, ale w każdej takiej pogłosce tkwi ziarnko, a czasem nawet i więcej niż ziarnko prawdy.

Do naszych, już na wstępie podanych uwag dodamy jeszcze, że jak z podanej przez „Zeit" klasyfikacyi ambasadorów wynika, zadowolenia i niezadowolenia na Ballplatzu z funkcyonaryuszów zagranicznych kierują się przeważnie według powodzeń i niepowodzeń tej polityki, której główna kuźnia jest przecież w Wiedniu. Nic więc dziwnego, że trudno znaleść dobrych kandydatów na ambasadorów i, że są jakieś „przeszkody" w służbie wewnętrznej, bo nie każdy chce być kozłem ofiarnym cudzej niezręczności

Ze Śląska.

Cieszyn, 25 czerwca

(Deputacya u marszałka. — Zgromadzenie ks. Londzina. — O szkołę w Radwanicach. — Czeski prowodyr na usługach „Schulvereinu". — Nietakt starosty.)

W dniu 23 b .m. udała się deputacya z posłem Londzinem do marszałka hr. Larischa celem przedstawienia mu żądań obywateli niemiecko-lutyńskich, odnośnie do publicznej polskiej szkoły wydziałowej. Dla informacyi dodajemy, iż wydział gminnej Niemieckiej Lutyni uchwalił urządzić taką szkołę z początkiem roku szkolnego 1914/15 i przed kilku dniami rozpoczął budowę gmachu na jej pomieszczenie. Garstka Niemców miejscowych sprzeciwiła się tej uchwale wydziału gminnego i zgłosiła przeciwko niej protest do Wydziału krajowego, który na posiedzeniu swem w dniu 22 b. m. uchwalił zatrzymać budowę gmachu szkolnego. Rzeczą deputacyi było wytłómaczyć hr. Larischowi brak uzasadnienia owego zakazu i skłonić go do przychylnego stanowiska wobec wspomnianej szkoły. Lecz hr. Larisch wysłuchał deputacyi nie jako marszałek, ale jako właściciel dóbr w Lutyni Niemieckiej, któremu z racyi szkoły wzrosną dodatki gminne. Ze stanowiska swego hr. Larisch nie ustąpił.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Ochabach, wiosce tuż koło rezydencyi renegata Koždonia, Skoczowa, wielkie zgromadzenie publiczne z ramienia „Związku śląskich katolików". Poseł ks. Londzin po wygłoszeniu sprawozdania poselskiego, zdał sprawę z akcyi, podjętej celem wywalczenia inspektoratu polskiego w powiecie bielskim. Na całym Śląsku wszystkie narodowości mają swoich inspektorów, tylko jedyny powiat bielski nie może się doczekać inspektora polskiego. Zawdzięczać to należy krecicj robocie Ślązakowców przy usilnem poparciu wszechniemców. Gdyby rząd nie przychylił się do słusznego żądania większości polskiej powiatu, poseł ks. Londzin widziałby się zmuszonym przystąpić do opozycyi, a temsamem wystąpić z Koła polskiego. Następnie ks. Londzin domagał się wywarcia wpływu ze strony rządu na zamianowanie biskupa sufragana z siedzibą w Cieszynie i przydzielenia mu głosu wirylnego w Sejmie. Uchwalono odnośną rezolucyę za reformą wyborczą do Sejmu śląskiego, opartą na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania i katastrze narodowym, za wprowadzeniem katastru narodowego z miast i wyznaczeniem conajmniej dwóch mandatów polskich.

Na zgromadzeniu wydziału gminnego w Radwanicach obradowano nad sprawą przejęcia tamtejszej polskiej szkoły ludowej T. S. L. na etat gminny. Załatwiono rzecz — po czesku. Radwanicki wydział gminny, który przed kilku miesiącami uzyskał pewne świadczenia od T. S. L., na ostatniem posiedzeniu z lekkiem sercem jednomyślną powziął uchwałę przeciwko przyjęciu szkoły w zarząd gminy, a to z następujących, bardzo naiwnych powodów:

1) Wydział gminny nie ma pieniędzy; 2) nie posiada dostatecznej gwarancyi ze strony T. S. L., iż na wypadek zwinięcia polskiej szkoły, budynek T. S. L. pozostanie własnością gminy i 3) że nie wszystkie dzieci polskiej szkoły władają poprawnie językiem... polskim!

Odrazu po odbyciu wspólnej konferencyi w tej sprawie delegacyi T. S. L., „Maticy", wydziału gminnego oraz Rady szkolnej okręgowej, radziliśmy nie łudzić się co do przyjęcia szkoły polskiej. — Kto miał w zagłębiu sposobność zetknięcia się z Czechami, ten z pewnością ich obietnice przyjmuje z rezerwą.

W ubiegłym tygodniu zwołali Niemcy w Lutyni Niemieckiej zgromadzenie, na którem chcieli zaprotestować przeciwko utworzeniu w Lutyni Polskiej szkoły wydziałowej. Że zaś nikt z nich nie umie mówić po polsku, a ludność miejscowa jest rdzennie polską — szukali długo za referentem. Polaka nie znaleźli, do Koždonia skoczowskiego już nie mieli zaufania, więc sprawadzili Czecha, sekretarza Unii górników p. Brdę z Morawskiej Ostrawy. I człowiek ten zaczął wychwalać błogosławieństwo szkoły niemieckiej, przemawiał przeciwko szkole wydziałowej polskiej, a za to domagał się ugminienia tamtejszej szkoły ludowej „Schulvereinu", założonej nie dla kształcenia, lecz dla germanizowania dziatwy polskiej. — Wśród górników polskich, którzy są najwierniejszymi członkami „Unii", wielkie rozgoryczenie. Nie pozwolą na to, by funkcyonaryusz międzynarodowej organizacyi, utrzymywanej w większości przez górników polskich, działał na szkodę narodu polskiego. P. Brda prawdopodobnie będzie musiał ustąpić z tego stanowiska.

Przy polskiej szkole ludowej w Gruszowie jest do absadzenia posada stałego nauczyciela. Dzieją się rzeczy niesłychane. Zastępca starosty frydeckiego p. Schramek konkurs na posadę tę ogłasza w wszechniemieckiej „Deutsche Wehr" i w „Silesii". Gdyby chodziło o przysporzenie pismom wszechniemieckim kilku koron, możnaby się krzywić — lecz p. Schramkowi chodziło o ściągnięcie do szkoły gruszowskiej „Nordmarkowca". Tego już za wiele!

JUHANI AHO.

Dziwak.

(Z fińskiego przełożyła J. K.)

Przeszłe lato spędziłem z przyjacielem, malarzem, na jednym z folwarków w północnej części Savolaksu. Dom stał niemal pół mili od wsi, w prześlicznem położeniu, na wązkim cypelku lądu. Mój przyjaciel obrał sobie tę okolicę dla robienia studyów z natury; ja towarzyszyłem mu. Z książką w ręku, leżąc jak długi na bujnej trawie obok niego, przeważnie drzemałem. Pędziliśmy szczęśliwy, bez troski żywot artystów; cieszyliśmy się, że posiadamy najzupełniej oryginalne myśli, których wprowadzenia w czyn byliśmy pewni.

Gospodarze nasi byli to ludzie uprzejmi, weseli, on rozmowny, trochę samochwał, ale dobroduszny, córki otwarte głowy, niepozostające nigdy dłużne odpowiedzi. Matka miała twarz słodką, łagodną, o delikatnych rysach, charakteryzującą tutejsze kobiety. Snuła się po domu prawie niewidzialna a, zdaje się, że ona właściwie prowadziła całe gospodarstwo.

Po kąpieli i wieczerzy siadywaliśmy w dużej izbie czeladnej lub na ganeczku i gawędziliśmy z całą rodziną żywo nieraz aż do północy.

Znajdowała się tam jeszcze jedna istota, która nie brała nigdy udziału w ogólnej rozmowie i zdawała się nie należeć do właściwych mieszkańców domu. Byłto wysoki, szczupły mężczyzna, w średnim wieku, o cerze oliwkowej. Oczy miał głęboko osadzone a gęsta czupryna zawsze była w nieładzie. Jadał przy wspólnym stole z gospodarzem i krajał sobie z tego samego chleba, ale miał osobną czareczkę na masło i osobny garnuszek na mleko.

Kiedyśmy byli w izbie ,siedział on na ganku a jeżeliśmy tu przyszli, odchodził natychmiast i wdrapywał się po schodach na górę, gdzie długo wysiadywał z nieodłączną fajką w ustach, z oczyma utkwionemi w morze.

A wciąż palił, zaledwie zgasła mu fajka, czyścił ją, nałożył i nową zapalał — zresztą nic innego nie robił. Nie widzieliśmy, aby go posyłano z parobkami w pole lub do lasu. Z wędką tylko mógł wysiadywać godzinami a od czasu do czasu zajęty był naprawianiem sieci.

Poza tem dwa razy na tydzień przynosił od kupca ze wsi gazety, a wyprawa ta zabierała mu cały dzień. Wracając, zawsze miał w zębach krótki, zgnieciony ogarek cygara, który do reszty wypalał we fajce. Dzienniki czytywał przeważnie w powrotnej drodze; wracając z przechadzki, widywaliśmy go często siedzącego nad rowem, zatopionego w czytaniu.

Początkowo unikał nas i odwracał głowę, gdyśmy przechodzili koło niego. Ale kiedy zazaczął nam przynosić nasze pisma z poczty a myśmy za przysługę częstowali go cygarami, stał się przystępniejszy. Cygara były, zdaje się, jego słabą stroną, bo nawet gdy już miał fajkę zapaloną, chował ją natychmiast do kieszeni a zapalał ofiarowane cygaro. Później, gdy widział nas zdążających na pole, łąkę lub zarosłe wzgórze, szedł za nami w pewnej odległości najpierw, potem podchodził bliżej a nawet, przysiadłszy na kamieniu lub pniu drzewnym, przypatrywał się robocie malarza. Nieraz tak się w niej zatopił, że zapomniał nawet o fajce.

Przypatrywałem mu się wtedy bez zwracania jego uwagi i w martwych zazwyczaj rysach dostrzegałem niezwykłe napięcie, a oczy z zajęciem porównywały krajobraz i namalowane płótno.

— Czy należycie do rodziny właścicieli folwarku? — zapytałem go pewnego razu, gdy nam towarzyszył przez czas dłuższy.

— Nie — odpowiedział roztargniony.

— W służbie też chyba nie jesteście?

— W służbie?... nie... nie jestem.

Nie śmiałem go pytać, czem jest właściwie, a że nam nie przeszkadzał, zostawiliśmy go w spokoju, tem bardziej, że niósł za nami przybory malarskie.

Z małomówności jego wyciągnęliśmy wniosek, że zapewne jest gospodarza dalekim krewnym, mającym umysł nieco zmącony i przy pierwszej sposobności usiłowaliśmy wyciągnąć coś w tej kwestyi z gospodarza.

— Umysłowi jego nic nie brakuje — odpowiedział nam zapytany — a krewnym naszym także nie jest. Właściwie pochodzi on z bardzo dobrej rodziny, ale nie potrafił się utrzymać w sferze, do której należy z urodzenia. Brat jego, który jest wysokim urzędnikiem w Helsingforsie, przyjechał tu i umieścił go u nas. Mieszka tu już przeszło pięć lat. Za jego utrzymanie płaci nam jego matka dziesięć marek miesięcznie, ale pieniądze adresuje do mnie. Jemu samemu dają cośkolwiek na tytoń i ubranie, ale wszystko przepije odrazu, więc musi się zadowolnić tutejszą śmierdziuszką i ubierać się po chłopsku. Prosili nas bardzo, żeby mu nie dawać spirytualiów, wogóle nic do picia, prócz kawy.

— Czy wam wiadomo, czem był poprzednio?

— Nie, a z papierów jego też nic nie można się dowiedzieć. Raz, po pijanemu, przechwalał się przed kobietami, że niezawsze był tem, czem teraz, lecz jeździł dużo po świecie, zwiedzał stolice wielu krajów i byłby się stał sławnym, gdyby go był los nie prześladował. Pijany sprawia niemało kłopotu, ale gdy spirytus z niego wyparuje, znowu jest cichy i milczący. Dlatego trzymamy go u siebie.

— A robi on co?

— Właściwie nic, coby można nazwać robotą: latem łowi ryby na wędkę, a zimą zające w sieci. Niekiedy wdziewa futro i w najgorszy czas idzie do lasu, narąbie drzewa na opał, lub za stajnią nałamie chróstu. Widocznie go to zajmuje, bo nikt go nie zmusza do roboty.

Pytaliśmy go, jak spędza resztę czasu.

— W zimie przynosi książki z wypożyczalni i czyta. A gdy je skończy, nieraz całemi godzinami siedzi z głową na bok przechyloną, pykając fajkę — jak go panowie widzieli. Nie odzywa się do nas, nie odpowiada nic nigdy.

— Jednego z pierwszych dni pobytu kupił sobie papieru i rysował jakieś domy, drzewa i ludzi — wtrąciła gospodyni, która weszła w tej chwili.

— Et, gryzmoły jakieś, też mi robota! — odezwał się z lekceważeniem gospodarz.

Lecz przyjaciela mojego właśnie zainteresowała ta wiadomość i prosił o pokazanie mu tych rysunków.

— Nie chowaliśmy ich, ale możliwe jest, że znajdzie się trochę tego w szufladach dziewcząt. W przystępie dobrego humoru dawał im te swoje obrazki, chełpiąc się, że sprawia im kosztowny prezent, bo prace te warte są setki marek. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 26 czerwca.

Rozdanie świadectw szkolnych rozpoczęło się dziś w szkołach miejskich. Po nabożeństwie w kościele gospodarze klas odczytali listę uzdolnionych do przejścia do wyższej klasy, doręczyli świadectwa i młodzież na dwa miesiące opuści mury szkolne. Akt ten odbywa się cicho i skromnie. Dawniej inaczej to bywało. Przed 80 laty, gdy rząd austryacki wszelkiemi siłami starał się o zaaklimatyzowanie niemczyzny, gdy młodzież szpiegowano, czy który nie odezwał się po polsku, rozdanie świadectw odbywało się z pompą. Po solennem nabożeństwie, katecheta z ambony czytał nazwiska „prymusów“, a od ołtarzy fanfary trąbiły głośno; „porządni“ byli zapisywani do złotej księgi, a niepoprawni wymieniani po nazwisku.

Później już w szkołach odbywało się zakończenie roku z egzaminami wobec rodziców i dostojników, oraz rozdawano nagrody, dziś i to minęło.

Przeniesienie zwłok ś. p. prof. Miodońskiego odbędzie się w sobotę 27 b. m., poprzedzone nabożeństwem w kaplicy cmentarnej o godz. 8¾ rano. Na obrzędy te Kółko filologiczne i archeologiczne zapraszają kolegów, uczniów i znajomych.

Z teatru miejskiego. Jutro daną będzie „Aida“ z pp. Zacharską (rola tytułowa), Adą Nekar (Amneris), Mannem, Okońskim, Urbanowiczem i Jelińskim. W niedzielę po południu „Straszny dwór“.

Z Uniwersytetu. P. Jan Raczyński, rodem z Wadowic otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Popis aeronautki. W dniach 27, 28 i 29 b. m. produkować się będzie w Krakowie aeronautka miss Margueritte. Odważna miss wzniesie się balonem w powietrze, trzymając się balonu tylko rękami i z zawrotnej wysokości rzuci się w dół na spadochronie. Produkcye te urządzała już we Lwowie, budząc ogólny podziw dla swej odwagi i zręczności.

Wyścigi konne. Niedzielne wyścigi zapowiadają się nader interesująco. Między innemi odbędzie się po raz drugi bardzo interesujący bieg koni wierzchowych na mecie 5000 m. z przeszkodami. Ze względu, że zamianowane są nie tylko oficerskie, ale i konie prywatnych właścicieli, którzy wezmą udział w jeździe, jakkolwiek wyłącznie sportowi temu się nie oddają, spodziewać się należy miłych wrażeń.

Kurs jazdy konnej. Na walnem zgromadzeniu oddziału konnego Sokoła dr Mieczysław Staszewski poruszył i uzasadnił myśl, aby młodzieży, należącej do organizacyi skautowej, umożliwić korzystanie ze szkoły konnej jazdy, a następnie i przyjmowanie w poczet członków konnego Sokoła. Wywody swoje zakończył dr M. Staszewski wnioskiem, który też przyjęty został. Wniosek jest następujący:

Walne zgromadzenie poleca swemu wydziałowi zaprowadzić jak najrychlej w miarę możności finansowej dla młodzieży z organizacyi militarnych polskich, w pierwszym rzędzie sokolej i skautowej — nie należącej do konnego Sokoła, kursa lekcyi jazdy konnej, a to za opłatą jak najmniejszą, a w następstwie w razie przepisanych warunków także przyjęcie ich w poczet członków drużyny polowej Sokoła konnego.

Z miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wielkiego Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności pod przewodnictwem wiceprezydenta dr Szarskiego. Na posiedzeniu przyjęto zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, dokonano rozdziału zysków oraz awansu urzędników Kasy.

III. Międzynarodowy turniej tennisowy A. Z. S. rozpoczyna się dzisiaj na boiskach w Parku krakowskim o godz. 3 po południu. Turniej zapowiada się znakomicie, napłynęły zgłoszenia ze Lwowa (pp. Jarzyna, Menda, Mendówna, Miziewicz, Whitehead, Wollisch, Scheffner, Zachar); z Warszawy Eiger, Stefan Jakimowicz, Kleinadel (mistrz Krakowa 1913); z Poznania Buszkiewicz, Kańczyńska, Meissner, Meissnerówna, Preiss, Schultz, Tempłowiczówna, Tetzlaff; z Wiednia znany mistrz Austryi Wessely, oraz Bum, Kummer, Librowicz (mistrz Lwowa 1914 i Galicyi 1913) i pani Satzger, wreszcie z Opawy przybywa mistrzyni Śląska p. Janotta. Zgłoszenia przedstawiają się imponująco i turniej krakowski będzie bezsprzecznie najciekawszym polskim turniejem tennisowym.

Wycieczka skautów z Łańcuta w liczbie 34, przybyła dzisiaj do Krakowa pod przewodnictwem prof. Kopacza i ks. Garbackiego. Młodzież, przeważnie chłopcy 12—15letni, w pełnych „polowych“ uniformach skautowskich, przez cały dzień zwiedza dzisiaj, pod kierownictwem swoich profesorów, pamiątki i zabytki Krakowa. Sympatyczni młodociani goście zabawią trzy dni w Krakowie; miłe robi wrażenie ich widoczna inteligentna ciekawość, z jaką przyglądają się oni wszystkiemu w mieście — gmachom, pomnikom, ruchowi.

Zderzenie samochodu z wozem. Dzisiejszej nocy, koło godz. 12½, na Nowej Wsi najechał z wielką szybkością jadący samochód p. D., w którym znajdowało się całe rozbawione towarzystwo, na mały wózek. Skutki tego zderzenia odczuł tylko wózek i jego pasażerowie. Woźnica, Antoni Obrok z Luszowic, odniósł ciężkie zranienia w udo, a jadący z nim Salomon Richter z Krakowa z przestrachu i wzruszenia doznał wstrząsu nerwowego. Poszkodowanych opatrzyło wezwane pogotowie, a w komisaryacie policyjnym spisano protokół.

Jeszcze jedno samobójstwo. Dzisiaj rano powiesił się w parku Jordana nieznany mężczyzna wśród okoliczności, które dość dziwne rzucają światło na niewrażliwość niektórych ludzi na wypadki „świata zewnętrznego“.

Mężczyzna ów popełnił zamach samobójczy około godziny 9 w miejscu za świeżo wystawionym pomnikiem dra Jordana. Niedaleko stamtąd znajdował się pewien starszy pan z kilkoma studentami i jeden z tych studentów spostrzegł, jak nieszczęśliwiec zarzucał na gałąź drzewa pasek, zrobił pętlę i próbował jej wytrzymałości na własnej szyi. Pobiegł więc student powiedzieć owemu panu o samobójcy. Pan K. jednak odpowiedział, że ratować wisielców nie umie i nie może, i posłał studentów po policyanta. Nim policyant, którego naturalnie tak zaraz w pobliżu nie było, zjawił się, samobójca już był tak gruntownie powieszony, że przecięcie rzemienia przez policyanta już nic nie pomogło. Lekarz wezwanego koło 9½ pogotowia zastał już tylko zwłoki i skonstatował zgon.

Samobójca ów, sądząc z wyglądu i odzieży, był robotnikiem, lat mógł mieć około 45-ciu. Papierów, które mogłyby stwierdzić jego identyczność, żadnych przy nim nie znaleziono, tylko w jednej z kieszeni bilet tramwajowy, za którym przyjechał samobójca do parku — po śmierć.

Pożar domowy. Dzisiaj około godziny 7 rano wezwano straż pożarną na ul. Radziwiłłowską do domu Nr. 17. Tam, w mieszkaniu p. S. Münnichowej, gdzie znajduje się seminaryum żeńskie, zapaliła się od pieca w kuchni drewniana podłoga i t. zw. pruska ściana, t. j. mur drewniany, tynkiem obrzucony. Przybyły pluton straży wyrąbał podłogę i ogień w krótkim czasie ugasił. Szkody niezbyt znaczne.

Nagły zgon. Dzisiaj około godziny 9 rano w lokalu miejskiej Kasy oszczędności przy ul. Szpitalnej zasłabł nagle jeden z urzędników i nim zdołała przybyć pomoc lekarska, zmarł, zdaje się, na udar serca. Był to 35-letni Maryan Szotarski, asystent, zatrudniony w oddziale zastawniczym kasy, wedle świadectwa dyrekcyi, pilny i tęgi urzędnik. Pracował w kasie od lat 11 i właśnie wczoraj awansował na asystenta I klasy. Pozostawia po sobie dobrą pamięć u kolegów.

„Operatorka“. Wczoraj aresztowała policya 40-letnią Wiktoryę Dębską, która ze szczególną predylekcyą „operowała“ małe dziewczynki. „Operowała“ mianowicie w tym kierunku, że przywabiając je do siebie cukierkami i pieszczotami, a w trakcie zabawy zabierała im precyoza. Przychwytano ją wczoraj na plantach Dietlowskich na gorącym uczynku, w chwili, gdy pewnej dziewczynce wyjmowała kolczyki z uszu.

Pokątnem leczeniem trudniła się w Krakowie 50 letnia Aniela Łabudzińska. Okolicznością dość dziwną jest, że znachorka ta przybyła na swe występy „lekarskie“ do stolicy z prowincyi —mianowicie z Wieliczki. Przemyślną Wieliczankę aresztowała jednak wczoraj policya krakowska, przerywając jej w ten sposób medyczną działalność.

Z Podgórza. W niedzielę, 28 b. m., urządza Koło T. S. L. w Podgórzu wycieczkę statkami do Tyńca. Wyjazd z pod starego mostu o 10rano i 1 w południe. Cena jazdy tam i z powrotem 2 korony. Muzyka wojskowa; bufet we własnym zarządzie. Na program złożą się: zwiedzanie ruin, zabawa na leśnej polanie, zabawy dla dzieci, wieczorem ognie sztuczne i wiele innych niespodzianek.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie del. Uniwersytetu ludowego, odbędzie się w Krakowie wedle następującego programu:

Dzień pierwszy 28 czerwca: 1) Sprawozdanie zarządu głównego. 2) Sprawozdanie uzupełniające delegatów. 3) Kwestya utworzenia stałych docentur przy Uniwersytecie ludowym. 4) Centrala zakupów dla bibliotek. 5) Wybory 3 członków zarządu głównego, 5 rady nadzorczej, 5 sądu rozjemczego. 6) Wolne wnioski.

Dzień drugi 29 czerwca: 1) Program pracy Uniwersytetu ludowego. 2) Ochrona zabytków przyrody (referat prof. dra M. Raciborskiego). 3) Wolne wnioski.

Z kraju.

Włamanie do kasy urzędu pocztowego. Nasz korespondent z Dąbrowy donosi: Śmiałego włamania dokonali wczoraj w nocy nieznani sprawcy do kasy tutejszego urzędu pocztowego, mieli jednak „pecha“, bo ani grosz nie wpadł im w ręce. — Ślady włamania wskazują na to, że „pracowali“ tu fachowcy-włamywacze. Wszystkie wejścia pootwierali wytrychami, ostatnie tylko drzwi o podwójnym zamku, wysokie i żelazne, wiodące do izdebki kasowej nastręczyły im wiele snać trudności. Wreszcie wycięli w nich jakiemś doskonałem narzędziem otwór dla włożenia ręki i w ten sposób odsunęli z wewnątrz ciężkie zasuwy. Teraz łatwo drzwi otwarły się i złodzieje zobaczyli przed sobą dwie ogniotrwałe kasy wertheimowskie. — Zabrali się więc najprzód do kasy mniejszej i wyrznęli w niej z boku otwór, przez który nieledwie człowiek by mógł wleść. Z przykrością jednak skonstatowali, że znajdują się tam tylko... papiery i druki. Doznawszy tak srogiego zawodu, postanowili ograbić za wszelką cenę drugą kasę, zaopatrzoną w okucia i zamki najnowszego systemu. Zepsuli więc klamkę i oderwali metalowy skobel, widząc jednak bezskuteczność wysiłków, wzięli do pomocy pilnik. Prawdopodobnie jednak przy nowej robocie coś ich spłoszyło, bo pozostawiwszy chusteczkę, marynarkę i zielony papier obwiązany sznurami uciekli bez żadnego łupu.

Na wieść o włamaniu przybyli natychmiast agenci z psem policyjnym z Tarnowa i rozpoczęło się szukanie śladów. Pies wiedziony na smyczy przez agenta Trelę obwąchał chusteczkę i ślady przy kasie, poczem pobiegł na strych urzędu podatkowego, potem znów do piwnicy, wreszcie przeskoczył płot i wybiegł na ulicę. Tu ślad urwał się. Rozpoczęto więc wszystko na nowo, aż pies znalazł dalszy ślad i poprowadził agentów w kierunku Żabna.

W tym samym dniu aresztowano trzech mężczyzn w Tarnowie pod zarzutem dokonanego włamania.

Całe miasto przypatrywało się śledztwu, prowadzonemu w asystencyi psa policyjnego.

Kradzież 45.000 koron. Policya krakowska otrzymała zawiadomienie telegraficzne, że dzisiejszej nocy kilku nieznanych dotąd sprawców dokonało włamania do lokalu urzędu podatkowego w Gorlicach. Rozbili oni kasę ogniotrwałą, zawierającą depozyta, i zabrali 45.000 koron gotówką, poczem zbiegli w nieokreślonym kierunku, przez nikogo na razie niepostrzeżeni i nieścigani. Sposób, w jaki dokonali oni włamania i rozbicia kasy, wskazuje, że byli to rutynowani w swoim zawodzie fachowcy. Nasuwa się przypuszczenie, że sprawcami tymi są ci sami włamywacze, którzy swego czasu ograbili urząd podatkowy w Limanowej. Z Krakowa wysłano do Gorlic agentów policyjnych z psem „Aidą“.

O szkołę zawodową w Zakopanem. „Gazeta Podhalańska“ pisze w ostatnim numerze: Doszły nas niepokojące wiadomości, że rząd centralny zaczyna się wycofywać z przyrzeczeń, danych w sprawie budowy szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem. Jak słychać, rząd „upraszcza“ projekt budowy tej szkoły i obcina jej i tak skromny kosztorys. Zwracamy uwagę sfer powołanych na ten nowy dowód przychylności władz dla Zakopanego.

Nowy Targ, 25 czerwca. (Pobór. — Klęska). Tegorocznego poboru wojskowego w powiecie stawiło się 1157. Uznano za zdatnych 369, z których dla 8 przyznano służbę jednoroczną, a 19 przydzielono z powodu przyjęcia reklamacyi do służby zapasowej. Nie stawiło się do poboru około 40 proc. Nieobecni ci przebywają przeważnie w Ameryce. Najlichszego materyału dostarczyła okolica Krościenka, najlepszej gminy z właściwego Podhala, z wyjątkiem Zakopanego, z którego młodzież tego roku była uderzająco fizycznie źle rozwinięta. Nad przyczyną tego zjawiska powinny się miarodajne czynniki zastanowić, tem bardziej, że tu nie wchodzą w grę niekorzystne stosunki materyalne, powodujące zazwyczaj złe odżywianie się, a w następstwie i słaby rozwój fizyczny. „Przyczyna złego tkwi — pisze „Gazeta Podhalańska“ — prawdopodobnie w nadużywaniu alkoholu tak przez rodziców, jak i młodzież samą, co pociąga za sobą skarłowacenie i zwyrodnienie miejscowej ludności. Wobec czego radzimy wrócić do pierwotnego trunku, to jest mleka i żętycy!“

Z okolic Witowa, Chochołowa i Cichego nadeszły groźne wiadomości. Kilkakrotne ulewy i burze, z niebywałem gradobiciem, zniszczyły tam niemal doszczętnie tegoroczne zasiewy.

Gorlice, 24 czerwca. (Z ruchu wyborczego). Wszechpolskie zakusy o zdobycie naszego miasta spotykają się zawsze z należytą odprawą. Nie zniechęcili się jednak panowie narodowi demokraci porażkami, jakie im zadano na zgromadzeniach w czasie walki o reformę wyborczą i przy wyborach sejmowych dra Germana, ale jeszcze obecnie postanowili spróbować szczęścia na gorlickim terenie, zwołując na 24 b. m. zgromadzenie wyborców dla poparcia Wszechpolaka, inżyniera Kostkiewicza z Jasła przeciw prof. Jaworskiemu o mandat nr 24. Ale i tym razem ponieśli sromotną klęskę. Po pierwsze liczba zgromadzonych dosięgła zaledwie 50 ludzi, a nadto, po przemówieniu kandydata z jego wydaleniem się ze zgromadzenia, uchwalili zebrani jednogłośnie przejść nad kandaturą p. Kostkiewicza do porządku dziennego.

Defraudacya w Mostach Wielkich. W związku z wiadomością, zamieszczoną przed niedawnym czasem w naszem piśmie o defraudacyi w urzędzie pocztowym w Mostach Wielkich, proszą nas o sprostowanie, że defraudant Rudolf Lang nie był asystentem pocztowym, lecz oficyantem.

W ręce ruskie. Z Krechowic piszą nam: Dobra Krechowice ad Rożniatów obejmujące 2500 mórg nabył na własność od p. Władysława Puchalskiego, rotmistrza ułanów, p. Mikołaj Terlecki ze Stebnika, Rusin. Dobra te od niepamiętnych lat znajdowały się w posiadaniu polskich magnatów, jak Słoneckich, Postruskich, a ostatnio Puchalskich. Dwór starożytny posiada krużganki, a nawet dobrze zachowany staropolski kominek.

Ojcobójstwo na szczycie Łodygowskiej Magórki. Z Bielska odnoszą pod datą 23 b. m.:

Dziś przed południem zgłosił się u żandarmeryi bialskiej 21-letni Sikora z zawiadomieniem, iż w nocy zabił swojego ojca, właściciela restauracyi turystycznej na Łodygowskiej Magórce (Josefsberg). Stało się to podczas kłótni familijnej. Strzelił do ojca i położył go trupem. Chodzi o tragedyę rodzinną. Nieboszczyk był przed laty 20 biednym szewcem w Białej. Przymierający głodem znalazł zatrudnienie stróża domowego na Klimczoku. Tu mu się nie najgorzej powodziło dzięki skromności i rzetelności. Żona pomagała w kuchni schroniska. Zaoszczędziwszy sobie trochę pieniędzy, wynajęli schronisko Maryi Teresy. Gdy schronisko się spaliło, wybudowali sobie własne na Łodygowskiej Magórce. Stary Sikora wzbogaciwszy się, mniej dbał o interes w schronisku, wskutek czego powstawały ustawiczne kłótnie w rodzinie Sikorów. Podczas jednej takiej sprzeczki młody Sikora strzelił do ojca i zabił go na miejscu. Ojcobójcę po przesłuchaniu odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Cieszynie.

Kronika lwowska.

Rektorem Uniwersytetu lwowskiego wybrany został prof. ścisłej filozofii dr Kazimierz Twardowski. Dziekanami zostali: na wydziale teologicznym prof. ks. dr. Adam Gerstmann, na wydziale lekarskim prof. dr. Henryk Halban, a na wydziale filozoficznym prof. dr. Stanisław Tołłoczko.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs, celem obsadzenia dwóch posad asystentów przy katedrze budownictwa wodnego (I.) Podania do 10 lipca.

P. Roman Załoziecki, na którego duchowe oblicze rewelacye Krysiaka rzuciły tak przykre światło, przenosi się do Wiednia. We Lwowie był Załoziecki docentem politechniki z tytułem profesora nadzwyczajnego i wykładał o oleju skalnym i wosku ziemnym, prócz tego był kierownikiem kraj. stacyi doświadczalnej przemysłu naftowego, profesorem akademii handlowej, rzeczoznawcą sądowym i..... konsulem angielskim. Wszystkie te piękne stanowiska musiał obecnie porzucić, aby pójść do wiedeńskiego technicznego urzędu doświadczalnego.

Profesorowie politechniki złożyli sąd nad p. Załozieckim z powodu stosunków jego z „Ostmarkenvereinem“, a następnie jego zaprzeczenia, które podobizna jego listu ujawniła jako niezgodne z prawdą. Obecnie z powodu ustąpienia p. Załozieckiego z politechniki, sąd ten staje się bezprzedmiotowym — i zapewne chęć uniknięcia sądu koleżeńskiego była powodem przeniesienia się p. Załozieckiego do Wiednia.

Z dzielnic polskich.

X. walny zjazd śpiewacki. Z Poznania piszą nam: Jak już wiadomo, odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca w Urbanowie pod Poznaniem zjazd śpiewacki. Przygotowania są w pełnym biegu, a drużyny śpiewacze odbywają częste próby. Program na pierwszy dzień zjazdu był już podanym, w drugim dniu odbędzie popis poszczególnych Kół o nagrody. Pieśń konkursową (na ten cel był specyalnie rozpisany konkurs) wręczono poszczególnym Kołom popisującym się na dwa tygodnie przed zjazdem, mają one tedy równy czas do ćwiczeń. W dalszych popisach dowolnych występują Koła tylko z utworami swojskiemi. — Wieczorem nastąpi ogłoszenie nagród i zamknięcie zjazdu.

Dwa jubileusze dziennikarskie. P. Adam Napieralski, redaktor „Katolika“ i Bronisław Koraszewski, redaktor „Gazety Opolskiej“, obchodzą w tych dniach 25-letni jubileusz jako redaktorowie tych pism.

Nowy bank w Kijowie. Telegrafują z Kijowa: Powstaje tu nowy bank. Założycielami jego są: hr. Aleksander Tyszkiewicz, Szczyt, Bansar i Białogoskij. Kapitał akcyjny wynosi 2 miliony rubli.

Samobójstwo. Z Lublina telegrafują nam: Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu „Wiktorya“ znany tutejszy obywatel, właściciel dóbr, Jan Orsetti. Orsetti liczył lat 29. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ze świata.

Z Rapperswilu piszą nam: Tegoroczny zjazd Rady Muzeum Narodowego polskiego odbędzie się w Rapperswilu dnia 9 sierpnia. Na zjazd ten prezes Rady zaprasza uprzejmie wszystkich członków Instytucyi.

Parlament francuski w Wersalu? Z Paryża telegrafują: Ponieważ posłowie żalą się na brak odpowiednich ubikacyj w obecnym budynku parlamentu, projektowana jest jego przebudowa, choć rząd twierdzi, że stosunki finansowe państwa obecnie na to nie pozwalają. Wobec tego posłowie noszą się z zamiarem przeniesienia obrad Izby prowizorycznie do Wersalu, dopóki gmach parlamentu nie będzie przebudowany. Potrzebna jest do tego osobna ustawa.

Polka na czele wyprawy naukowej. Pisma zagraniczne donoszą z Anglii, że niejaka panna Chaplica stanęła na czele angielskiej wyprawy etnograficznej, mającej badać zwyczaje ludów syberyjskich. Otóż wyrażamy domysł, że jest to nasza rodaczka, panna Marya Czaplicka z Królestwa Polskiego, która studyowała dłuższy czas etnografię w Londynie i zdała tam egzaminy. Zajmowała się też beletrystyką i wydała opowiadanie z życia ludu o tendencyi pedagogicznej p. t.: „Tomek Niedziela“. Fakt, że kierownictwo wyprawy naukowej powierzono kobiecie, wywołał dyskusyę, czy jest to pomysł praktyczny, bo wyprawa taka może się znaleść nieraz w sytuacyach, którym tylko mężczyzna sprostać może n. p. w razie napadów ze strony dzikich. Na takie napady jednak wyprawa, o której mowa, narażoną nie będzie, co się zaś tyczy strony czysto naukowej, to właśnie kobieta nadaje się na kierowniczkę wyprawy etnograficznej dlatego, że może dotrzeć do wielu ciekawych tajemnic życia ludów pierwotnych, których mężczyzna nigdy nie pozna, zwłaszcza w zakresie ich życia rodzinnego. Ludy pierwotne, już to z nieufności, jużto nauczone smutnem doświadczeniem n. p. w Nowej Gwinei, ukrywają starannie swoje kobiety, gdy się zbliży biały przybysz. Gdyby jednak przybył w towarzystwie białej kobiety, mógłby liczyć na większe zaufanie. Najlepiej jest oczywiście, gdyby etnolog miał taką towarzyszkę we własnej żonie, któraby tym samym studyom się poświęcała. Tak było przed kilku laty z angielskim antropologiem Seligmannem, który dzięki współdziałaniu swej żony zdołał zbadać zwyczaje Weddów, wymierającego szczepu na Ceylonie. Później towarzyszyła pani Seligmann swemu mężowi w wyprawie naukowej do Nubii, tym razem już na wyraźne polecenie rządu angielskiego w Egipcie.

Zakończenie strajku listonoszów. Dzięki taktowi i pojednawczemu usposobieniu ministra handlu, Thomsona, strajk listonoszów wParyżu ustał, a listonosze podjęli pracę. Była chwila krytyczna, gdy oddział pułku piechoty nr. 103 przybył do głównego urzędu pocztowego, ażeby stamtąd przemocą wyprzeć strajkujących. Tymczasem minister Thomson za pośrednictwem dyrektora poczty zawiadomił, że przyjmie deputacyę listonoszów, jeżeli praca zostanie natychmiast podjęta. Listonosze przyjęli ten warunek. Zabrali się do pracy i wysłali do Thomsona deputacyę. Minister Thomson oświadczył, że rząd natychmiast przedłoży senatowi żądania listonoszów i postawi wniosek o ich przyjęcie. Po tej deklaracyi listonosze ogłosili, że strajk jest zakończony, a wojsko powróciło do koszar.

Z Paryża telegrafują: 4.000 podurzędników pocztowych i telegraficznych odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem zaakceptowali stanowisko kolegów zawodowych w głównym urzędzie pocztowym i wyrazili swą solidarność w każdej akcyi, jaką zaproponuje organizacya związkowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa Jerzego bar. Konopkę, z Podgórza do Lwowa.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 czerwca termometr doszedł od + 11·2 do + 18·0 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 26 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 747·6 mm., termometru + 14·8 C.; wiatr: północno-zachodni.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego). Temperatura powietrza o godzinie 7 rano + 12° Cels., wiatr: wschodni; prognoza: pochmurnie, deszcz.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Polska Krew“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W piątek: „Królowa przedmieścia“.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Idyota“ (po raz pierwszy).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 26-go czerwca.

Nowe linie telefoniczne.

Wiedeń. Prezes Leo podczas pobytu swego w Wiedniu konferował z ministrem handlu w sprawie stosunków telefonicznych i uzyskał przyrzeczenie przyspieszenia różnych budowli telefonicznych w r. b. i w roku przyszłym. Między innemi minister przyrzekł rozpocząć **budowę nowej linii telefonicznej Kraków-Wiedeń i Kraków-Lwów.**

Niemczenie nazw stacyj kolejowych.

Wiedeń. Dr. Leo interweniował w sprawie niemczenia nazw stacyj kolejowych w Galicyi. Minister kolei wyraził ubolewanie z powodu zamieszczenia niemieckich nazw w oficyalnym spisie stacyj kolejowych w rb. i przyrzekł, że **w nowym spisie przywrócone będą nazwy polskie.**

Pragmatyka służbowa dla nauczycieli.

Wiedeń. Deputacya Towarzystwa suplentów niemieckich szkół średnich w Austryi udała się do ministra oświaty z prośbą o przeprowadzenie finansowych postanowień pragmatyki służbowej dla nauczycieli w drodze rozporządzenia. Minister przyrzekł, że sprawa ta będzie jeszcze w ciągu r. b. szkolnego, a więc w najbliższym czasie załatwiona, w drodze rozporządzenia.

Nowa afera w Pradze.

Praga. Dzienniki donoszą o nowej aferze szpiegowskiej. Tym razem chodzi o czeskiego literata, członka partyi anarchistycznej, Karola Drżkę, który pod nazwiskiem Franciszka Drobnego utrzymywał stusunki z policyą państwową i zdradzał jej wszystkie szczegóły z posiedzeń grupy anarchistycznej. Organ czeskich anarchistów twierdzi, że kierownik policyi państwowej w Pradze doniósł nawet do Wiednia, iż zamierzony jest zamach na wybitną osobistość. Drżka pobierał z policyi 200 koron miesięcznie. Tłómaczy się on tem, że dawał policyi fałszywe informacye, aby dostać pieniądze.

Z mieszkania Drżka zabrano różne notatki, z których wynika, że utrzymywał stosunki z policyą.

Bezrobotni u ministra.

Budapeszt. Przy przyjęciu deputacyi bezrobotnych przez ministra handlu rozegrały się burzliwe sceny. Deputacya oświadczyła, że jeżeli rząd nic nie uczyni dla usunięcia nędzy bezrobotnych, sami ujmą sprawę w swoje ręce, aby zaspokoić głód.

Gdy minister w odpowiedzi wskazał na stosunki finansowe państwa, przywódca deputacyi Rosenfeld zawołał: Panie ministrze, proszę nie odprawiać nas z próżnemi rękami. Nieprawdą jest, że rząd nie ma pieniędzy. Jeżeli rząd ma pieniądze na broń, armaty i dreadnoughty, musi je mieć na biednych, w przeciwnym razie muszą się oni sami chwycić mordów i podpalań.

Inny członek deputacyi powiedział: Ekscelencyo! Proszę spojrzeć na Rosenfelda. Ma w domu 10 dzieci, ginących z głodu, chorą żonę, a sam jest bez zajęcia.

Minister ostrzegał deputacyę przed nierozważnemi krokami i przyrzekł zrobić wszystko, co tylko będzie możliwem.

Francya na morzu.

Paryż. W senacie oświadczył przy dyskusyi nad etatem marynarki Chautemps: Głównym celem naszej polityki morskiej jest za każdą cenę zabezpieczenie nam i naszym sojusznikom opanowania morza Śródziemnego. Musimy nie tylko mieć możność swobodnego połączenia z Afryką północną i naszemi odleglejszemi posiadłościami, ale także trzeba przeszkodzić, aby Niemcy z północy blokowane przez flotę angielską i rosyjską, nie mogły zaopatrywać się w materyały surowe i środki żywności w drodze przez porty włoskie i austryackie. Do r. 1920 musimy koniecznie wybudować jeszcze 4 naddreadnoughty, aby chociażby utrzymać równość materyału okrętowego. Jest więc koniecznem stan naszej floty podwyższyć z 28 pancerników na 33 tj., na cztery eskadry po 8 okrętów i jeden okręt admiralski.

Rozjazd na ferye.

Petersburg. Mimo usiłowań Akimowa, aby sesye obu Izb zakończyły się równocześnie, Duma państwowa uda się na ferye letnie prawdopodobnie już w poniedziałek, o ile nieobecność posłów nie zmusi do wcześniejszego jej zamknięcia. Rada państwa zakończy swoje obrady w przyszłym tygodniu.

Hr Witte.

Petersburg. Hr. Witte wyjechał na dłuższy pobyt zagranicę, skąd wróci dopiero w listopadzie. Wówczas rozpoczną się dopiero obrady komisyi finansowej, która gromadzi materyały do odnowienia traktatu handlowego z Niemcami.

Konflikt grecko-turecki.

Ateny. Panuje tu wielka radość z powodu nabycia przez Grecyę nowych okrętów wojennych. Venizelos oświadcza, że Grecya może teraz z zimną krwią patrzeć na rozwój sytuacyi. Grecya pragnie wprawdzie pokoju, ale tylko pod pewnymi warunkami.

Serbia i Czarnogóra.

Belgrad. „Srbobran“ donosi, że Unia między Serbią a Czarnogórą została już zawarta, odroczono tylko na czas późniejszy jej ogłoszenie i przeprowadzenie. Oba państwa będą miały wspólną armię, wspólne finanse i wspólne ministerstwo spraw zagranicznych.

Ostatnie informacye z Albanii.

(Telegr. „N. Ref.“)

Paryż. „Matin“ donosi z Durazza: **Powstańcy odparli pod Waloną wojska rządowe. Zajęcie miasta nastąpi lada chwila.**

Krążownik niemiecki „Breslau“, który dotąd krążył po morzu, przybył do portu w Durazzo.

Minister prezydent **Turkhan pasza prawdopodobnie ustąpi,** ze względu na wielkie niezadowolenie z powodu zawieszenia broni, kunktatorstwa rządu i księcia.

Ks. Wilhelm wysłał do Prenk Bib Dody kuryera z pismem odręcznem, w którem wzywa go do utworzenia nowych zastępów wojskowych.

We wszystkich miejscowościach zajętych przez powstańców, **powiewają flagi tureckie.**

Starcia w Skutari.

Rzym. Dzienniki donoszą, że w Skutari przyszło już do krwawych starć.

Prośba o pośrednictwo.

Rzym. Dzienniki donoszą, że **książę albański zwrócił się za pośrednictwem króla Karola rumuńskiego do mocarstw z prośbą o interwencyę w Albanii, w przeciwnym razie złoży koronę.**

Posłowie rumuńscy w stolicach Europy otrzymali polecenie, aby w myśl tego życzenia księcia poczynili kroki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 26 czerwca. (Giełda poranna). Marki 117·90. Renta majowa 80·90. Renta koronowa węgierska 79·85. Akcye austr. zakł. kred. 599·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327·—. Akcye Unionbanku 570·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 477·—. Akcye kolei państwowych 685·—. Lombardy 84·25. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 789·—. Rima-Murany 614·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 213·—. Ruble 252·37. Skoda 708·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.